KURJER KRAKOWSKI.

Dnia 27 listopada roku 1834.
Przedpłata kwartalna złp. 5.

CZWARTEK.

Ner 49.

Pismo to wychodzi codziennie przedpoł. wyjąwszy niedzielę i święta uroczyste.

Omylona nadzieja.

Każdy wiek ma pewną dozę szału. Rozum, doświadczenie, nieszczęścia i ich przestrogi powinnyby z czasem umiarkować nasze głowy; — ale cóż? kiedy są takie temperamenta których ani rozum ani doświadczenie, ani przestrogi poprawić nie są zdolne. Niebraknie nigdy na ludziach rozumujących pięknie, badających rzeczy gruntownie, tworzących systemata wyborne, wytykających cudze wady rzetelnie, ale sami błędów swoich ani postrzedz ani się z nich otrząsnąć niechcą. — Pewien jegomość w 7 lat krzyżyku, z niemałem sąsiadów podziwieniem, uczuł w sobie chętkę do małżeństwa. Łacno każdy osądzić może, jaki nierząd takowy fenomen objawia w całéj machinie. — W młodym wieku ożenienie jest często skutkiem pierwszego szału; jak to trzy części małżestw gotowe są uroczyście poświadczyć: a cóż dopiero żenić się na starość? bez rozwagi? Ale nasz jegomość postąpił sobie w tak ważnym przedmiocie w cale inaczéj jak wielu z młodzieży. — Jako literat udał się naprzód do książek. Zgoda! ale cóż tam za rada? książki pisali ludzie i niezgadzają się co do tego artykułu. W chwili rozczulenia twierdzą z zapałem, iż szczęście doczesne zawisło na towarzystwie z płcią piękną i pobożną: popierają czyli raczéj kuszą się popierać tę prawdę różnemi dowodami i wystawiają siebie za uszczęśliwionych przez małżeństwo. Za zmianą humoru krzyczą na zdradę niewierność i niestatek kobiet.... Bodaj kobiet świat nieznał! jest że złe jakie na świecie, któregoby powodem niebyły? jest że aby jeden człowiek któremuby się weznaki niedały? Prawda iż są niekiedy miłemi kwiatkami i owocem słodyczy? ale przez jakież to kolce po nie iśdź trzeba? czyż niewiędną przed czasem? czyż niecierpną zwykle? I nasz jegomość zagłębiając się w czytanie filozofów, nic prócz zdań sprzecznych nie znalazł. Sokrates mu mówi: żeń się albo nie żeń to zawisło od twej woli, ale cię upewniam: iż któréjkolwiek z tych 2ch rad się chwycisz, 20 razy na dzień pożałujesz. Nie ożenisz się? chęć pojęcia żony nieustannie w dzień i w nocy niepokoić cię będzie, stęknisz się samotny: kto w smutku pocieszy? kto chorego dojrzy? kto domem zarządzi? na sługę spuszczać się nie możesz. O jak to dobrze mieć żonę, rzekniesz nieraz patrząc na mężów, o! szczęśliwi żonaci. — Ożenisz się? w kilka dni po weselu sprzykszysz sobie zonę, wiele wad w niéj upatrzysz które były dawniéj wdziękami; jéj łagodna zachwycająca mowa będzie u ciebie hałasem; prożby natrętnym krzykiem,

przymilenia chytrością, pożycie piekłem i nieraz westchniesz sobie, o szczęśliwi nieżonaci! Rzuca Sokratesa a bierze Djogenesa sławnego filozofa dziwaka, ten mu mowi: — Przyjacielu, jesteś młody? to za rano myśleć o żonie; swoboda, to najmilsza kochanka dla młodego człeka i miałbym cię za szalonego gdybyś w wiośnie życia jéj się wyrzekł dobrowolnie. Jesteś stary? to za późno się żenić. Co ci po żonie? po co szukać nowych kłopotów których masz aż nadto w twojem wieku? Gdzie rozum? spruchniały i pochylony budynek nowym cię żarem obarczać? Porzuć starcze myśl o żonie a myśl raczéj o przygotowaniu się do śmierci, bo lada dzień brodę zadrzesz. Zasmucił go Djogenes, ale on uważał się za wyjętego z pod tego powszechnego prawa: a lubo niezapierał się w jednym punkcie i przyznał że był stary, co do drugiego sądził że był młody; lata mu wprawdzie wystawiały iż zszedł z pola, ale czerstwość i siły pokrzepiły go nadzieją: Rzuca Djogenesa a bierze Szekspira, który jako poeta dramatyczny stosował zdania swoje do charakteru osób wprowadzanych na scenę, a więc nietrzymał się zawsze jednego ale raz to drugi raz owo mówił: zwyczajnie jak poeta. Na wstępie zajaśniał promyk nadziei starcowi. "Żona, prawi poeta słodzi nasze cierpienia: podziela z nami troski których pełne jest życie; cała się poświęca dla ulgi w naszych utrapieniach i rzadko jéj troskliwość jest bezskuteczną. Lecz poeta w pięknéj przemowie 'pochlebiwszy żonom daléj wszystko złe im przypisuje, potępia je i wyklina.

Oburzony taką niezgodnością filozofów, rzuca księgi i ucieka się po radę do przyjacioł. Ci po długich rozwagach, jakby się umówili, wszyscy mu podobną filozofom dali odpowiedź; każdy przywiodłszy 20 gruntownych przyczyn aby się żenił: kładł 20 równie gruntownych aby się nieżenił. — Rozgniewany tak na żywych jak na umarłych, postanowił nieradzić się więcéj nikogo tylko swojéj skłonności. Teraz na wyborze kobiety zachaczyła się cała rzecz. Co tu począć? zwierza się pewnéj staruszce: Przebiegła dziewosłęba, zniosłszy się z swoją znajomą, taką go sztuką zażyła. Wymienia mu naprzód wszystkie kobiety panny, wdowy, rozwódki ale mu tak zręcznie opisuje, iż jeśliby on do której wady nie upatrzył, ona ją wymyśla aby wszystkie mu znajome zmierzić, a na tę którą mu przeznaczyła, naprowadzić. Jakoż wybornie jéj się udało i na tem stanęło, albo gdzie indziéj szukać żony, — albo się nie żenić: — i pierwsze i drugie nieprzypada mu do smaku. — Cóż czyni doradczyni przebiegła? oto przekłada mu iż gdzie zachodzi chęć serdeczna tam się łaczy i przeznaczenie; lecz że niepodobno odgadnąć przeznaczenie mimo największéj bystrości rozumu, trzeba się na los spuścić: każe mu więc przysiądz iż pierwszą wolną kobietę, którą za wyjściem nazajutrz z domu na r[illegible]si, poślubi za małżonkę, lub w razie przeciwnym zapłaci 500 dukatów. Zaprzysięga wszystko skłopotany zalotnik; a swatka uwiadamia swoję przyjaciołkę aby

czuwała całą noc przy domu oblubieńca. Nazajutrz wstaje pan młody rychléj jak zwykle, wybiega co tchu przed dom i spostrzega pięknie ubraną zakwefioną niewiastę, pyta skwapliwie czy wolna, a odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, zaprasza do siebie i każe się rozgościć. Jejmość odsłania kwef..... ach! co za widowisko! istny śmierci w miniaturze obraz! Wywiędłe lice! sina brew! sina cera! płaczliwe oczy! twarz w zagonach! To widząc oblubieniec mimo najszczerszéj chęci do małżeństwa i przywiązania do złotka, zrywa nieborak z żalem przysięgę, płaci umówioną summę, a narzeczona z tryumfem odbiega. Od téj chwili nasz jegomość niemyślał więcej o żonie,

Statytystyka.

Całe królestwo polskie w roku 1835 liczyło 2,002,380 mężczyzn, kobiet 2,035,543, wyznawców religii katolickiéj 3,331,717, greckiéj 100,358, augsbursko-ewanielickiéj 3,766, Izraelitów 414843, wyznawców innych religij 6,358. Razem 4,037,925; a mianowicie Warszawa liczy 63,212 mężczyzn, 66,493 kobiet; a między temi 85,957 katolików, 775 Greków, 8,713 Luteranow, 323 reformowanych, 33,934 Żydów, 3 osoby innego wyznania, razem 129,705 mieszkańców. Od roku więc 1832 przybyło ogółem 4837. Województwo krakowskie ma 529,647 ludności; kaliskie 610,888, lubelskie 475,473, płockie 470.985, mazowieckie procz Warszawy 649.177. Miasta najludniejsze po Warszawie są Lublin z 13,260, Kalisz z 10,234, Płock z 9.450, Kalwarya 6,601; Częstochowa Stara i Nowa razem z 6,562. Miast liczących od 5000 do 6000 ludności jest 8; od 4000 do 5000 jest 12; od 3000 do 4000 jest 33, a od 1000 do 2000 jest 56.

Oświecanie gazem tak jest udoskonalenie i upowszechnione w krajach obcych, iż we Francyi salony paryskie są nim oświecone. Fabrykanci robią do tego piękne i tylu sprężynami zaopatrzone lampy, iż się równają najsztuczniejszym machinom. Podobnych lamp bardzo udoskonalonych było wiele na tegoroczněj wystawie wyrobów przemysłowych w Paryżu: niektórzy lampiści tak nazywają fabrykantów lamp. wsławili się tém iż robią lampy po 1000 franków wartości, do których przyrządzania potrzeba biegłego mechanika. Stąd nie mówi się do służącego w Paryżu: zapal lampy, ale: nakręć lampy.

Paganini po swoich tryumfach spoczywa teraz na laurach w przepysznéj swéj włości Gajona w X. Parmy którą niedawną kupił. W sali jadalnéj u niego stoi pięknie wyrobiony postument z kalafonii, na nim jego skrzypce zasypiają, którym ciekawość ludzka tak wielki podatek opłaciła. W Londynie umarł niedawno biédny muzyk, grywający po ulicy na skrzypcach, po skonie nię znaleziono nic w jego mieszkaniu prócz pudełka z skrzypcami, oraz papiery bankowe wynoszące 400,000 złpol. i testament nieboszczyka, w którym uprasza aby skrzypce z pieniędzmi włożono z nim do grobu, ponieważ za życia niemiał nikogo ktoby się nad nim zlitował. Dopeł-

niono w istocie jego woli... włożono skrzypce,... ale bez pieniędzy. W Wiedniu po wyjeździe Strausa wiele zwabia widzów opera pod napisem *Lumpacivagabundus* napisana przez p. Nestroj.

Zdarzyło się raz w pewném podzeniu, że pewny bohatér rękowy t. j. wywijący rękami gdy co opowiadał, postanowił przytomnym damom wystawić jak najwierniejszy obraz okropności bitwy i klęski zadanéj nieprzyjacielskiemu wojsku. Stojąc przy komodzie, na któréj był zegar ze szkłem, obrócił się do gospodyni domu, która trzymając na kolanach dziecię, w towarzystwie wielu innych dam tuż przy nim siedziała. „To rzecz prawie niepodobna do wiary zawoła bohater wpadając w zapał, bo gdybyście panie wiedziały, co to była za rąbanina — wtém wrzasnęło dziecię skłem obsypane, które się od zamachu ręki rozprawiacza zamiast głów nieprzyjacielskich rozprysnęło. Najbliższy sąsiad dostawszy łokciem w twarz skoczył jak oparzony, chwytając się za zęby ale to bynajmniéj nie wstrzymało rycerza w opowiadaniu; i byłby nieprzestał zadawać coraz większe klęski, gdyby go jedna z dam niezwalczyła mówiąc: dla Boga przestań wpan bo jeżeli jeszcze krok jeden tak pustosząc naprzód postąpisz, to wszystkie stąd uciekać musimy.

Gdy sąd w jedném zagranicznem mieście uwolnił od kary oskarżonego o zbrodnię, do której się sam przyznał, zapytał sędziów prezes dla czego podobnego winowajcę uniewinnili? rzekli mu iż ten człowiek był od dzieciństwa wierutnym kłamcą a więc i to, co wyznał przy inkwizycyi, jest nieprawdą.

Gdy raz w posiedzeniu znajdował się 70letni głęboki dyplomatyk rzekła do niego obecna dama, iż tegoroczny bilans nierozsądnie jest ułożony i że go zupełnie zmienić należy. „Czy to być może, odezwie się minister, florans tak drogi? tegom się w cale niespodziewał.

Pytano się raz Djogenęsa, dla czego każdy chętniéj daje jałmużne kulawym i ślepym, jak filozofom? „Bo każdy spodziewa się raczéj być kulawym i ślepym, niżeli filozofem." Tenże cynik spostrzegł młodego człowieka, który się rumienił: „Dobrze! zawołał barwę, cnoty nosi."

Mody. Stósownie do najświeższéj mody bransoletki damskie mają kształt skromnéj obrączki złotéj a w małym medaljoniku zdobiącym piersi mieszczą się różne pamiątki drogie np. włosy ojca, brata, itd. — Pięknie wyrabiane złote łańcuchy zastępują paski dawniéj zwykle używane. Młode damy na wieczorne zabawy ztańcami stroją cały przód sukni drobnemi różami. Modne damy paryzkie nie sypiają teraz na łożkach drewnianych lecz żelaznych. Modni paryżanie zaczynają nosić kapelusze z głową spiczastą, w kształcie piramidy,

---

W Drukarni Józefa Czecha, Nakładem Redakcyi.